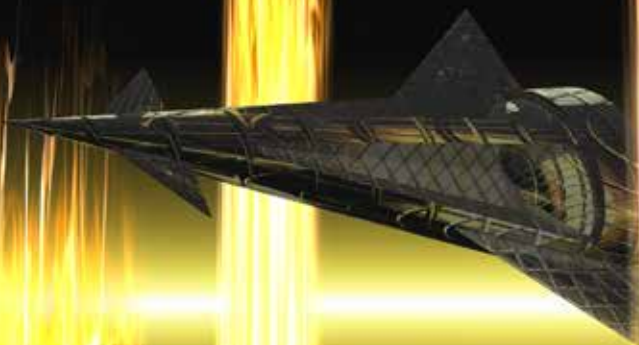




# INFORMATOR

GDAŃSKIEGO KLUBU  
FANTASTYKI  
#297, LUTY 2014



ISSN 1505-8476



9 771505 847001

## DOBRA/ZŁA KULTURA – ZŁA/DOBRA NATURA

W jednym z popularnonaukowych kanałów telewizyjnych prezentowane są sylwetki gigantów fantastyki naukowej. Zarówno tych z ubiegłego wieku (np. Philip K. Dick), jak też dziewiętnastowiecznych prekursorów interesującej nas konwencji (np. Mary Shelley).

Lutowy wstępnik chcę zacząć od tej ostatniej. W dokumentalnym materiale znalazło się sporo ciekawostek nt. życiorysu autorki *Frankensteina* i okoliczności powstania jej najsłynniejszej powieści; a także postawiono (i przekonująco obroniono) tezę, iż był to de facto pierwszy utwór mający typowe cechy science fiction – wątek nauki oraz jej skutków. W najpopularniejszej adaptacji – tej z początku lat 30., z niezapomnianą rolą Borisa Karloffa – scenarzyści i reżyser dopuścili się jednak bardzo hollywoodzkiego uproszczenia: w powołanej do życia istocie omyłkowo umieszczono zdegenerowany mózg psychopaty. W literackim pierwowzorze twór *Frankensteina* nie jest od początku zły: potwora uczyniło zeń odrzucenie przez „prawdziwych potworów” – twórcę oraz innych ludzi. Za filmowe tło w telewizyjnym materiale posłużyły więc głównie sceny z wierniejszej ekranizacji z Robertem De Niro.

Podobnie – wspominałem już o tym kiedyś na tych łamach – gros hollywoodzkich wersji *Doktora Jekylla i pana Hyde’a* Roberta Louisa Stevensona cierpi na podobny grzech uproszczenia: wynaleziony eliksir zamienia uczzonego w jakiegoś upiornego małpoluda – w kogoś obcego, kim szacowny doktor nie był na pewno. Podczas gdy sens pisarskiego zamysłu jest bardziej wyrafinowany: wyuzdany i okrutny pan Hyde nie ma w sobie ani jednej cechy, której nie posiadałby opanowany i szlachetny doktor Jekyll! Preparat nie zamieniał bowiem człowieka w upiora ani nie sprowadzał nań szaleństwa. Blokował tylko w człowieku dobro, empatię, zahamowania, konwenanse, kulturę. Co zostawało? Tkwiące w nim zło – czyli głęboko ukryta natura. I teraz jest czas rozszyfrować nieco dziwaczny tytuł tego wstępnika.

Dziś bowiem – natura to samo dobro, zdrowie, coś pożądanego. Kilkanaście dekad temu spojrzenie na te kwestie (zapewne z powodu użycia mieszczańskiego, wiktoriańskiego „filtra”) było diametralnie inne. Natura była postrzegana jako coś dzikiego, obcego, złego, nieprzyzwoitego, niższego. Kultura zaś była tym czymś godnym prawdziwego człowieka: wyższym, moralnym, uporządkowanym, bezpiecznym, dobrym. Dlatego oburzenie i niepokój budziły hipotezy Freuda (oraz Darwina) – zaś pani Stevenson rękopis tej jednej z pierwszych powieści science fiction wrzuciła ponoć do kominka... Takie podejście zauważyć zresztą można nawet w *Wyspie doktora Moreau* Herberta George’a Wellsa: naukowiec dokonuje straszliwych eksperymentów – ale i jego twory (przez bliższy związek z naturą właśnie) są dzikie, nieokiełznane, niebezpieczne; zaś jedyny wierny towarzysz narratora zostaje przezeń w jakimś momencie określony (z wyższością godną białego kolonizatora) jako „tylko pies”.

I tu możemy wyjść nawet poza obszar naszej fantastyki naukowej – przyglądając się literaturze przygodowo-podróżniczej przełomu wieków XIX i XX oraz filmowym westernom z pierwszej połowy XX wieku. Tam zawsze jednostkami szlachetnymi, niosącymi zbawczą cywilizację, byli biali zdobywcy; autochtoni ukazywani zaś byli albo jako okrutne dzikusy, albo (w najlepszym przypadku) infantylny prymitywy. Po tym długo trwającym przejęciu oraz po ujawnieniu wielu zbrodni dokonywanych na tubylcach przez m.in. Anglosasów i po zauważeniu niektórych skutków ubocznych cywilizacyjnej ekspansji – wahadło wychyliło się w drugą stronę: powstawać zaczęły np. westerny, w których rzeczywistymi barbarzyńcami, mimo przewagi technicznej, okazywali się biali osadnicy, a nie Indianie (czyż do tego nurtu nie nawiązuje, przy całym kosmicznym kostiumie, *Avatar*?). Jakbyśmy z kolei zapomnieli o dziełach europejskiej kultury/nauki lub zignorowali fakt, że autochtoniczne cywilizacje ludów Ameryki Południowej też w znacznej części hołdowały przerażająco okrutnym obrzędom?

Dziś staramy się znaleźć złoty środek między naturą a kulturą – zastanowiwszy się nad każdą z nich, ale żadnej z nich ani nie demonizując, ani nie idealizując. A nasza cywilizacja podsuwa nam nowe (np. genetyczne) wyzwania; skomplikowane niczym w groteskach Lema.

# INFORMATOR GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI



#297 Luty 2014

## ŻYCIE KLUBU

**Urodziny członków**

**Protokół z Nadzwyczajnego Walnego Zebrania  
GKF**

## GRY

*Adam Cetnerowski*

**Ale iacta est**

*Adam Cetnerowski*

**Na drugi rzut oka**

## INFORMACJE

*Janusz Piszczek*

**Zapowiedzi wydawnicze**

**Niusy**

## PUBLICYSTYKA

*Grzegorz Szczepaniak*

**Okruchy Ogana. Korespondencja nr 48**

*Karol Ginter*

**Recenzje Karola**

*Andrzej Prószyński*

**Półka z DVD**

## GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

4

### ADRES:

5

80-385 GDAŃSK  
UL. OPOLSKA 2

### STRONA:

6

[WWW.GKF.ORG.PL](http://WWW.GKF.ORG.PL)

7

### KONTO BANKOWE:

PKO BP I O/GDYNIA  
52 1020 1853 0000 9902 0067  
8359

9

12

### „INFORMATOR GKF”

ISSN 1505-8476  
WYDAWNICTWO BEZ-  
PŁATNE

18

### REDAKCJA:

23

JAN PLATA-PRZECHELEWSKI,  
GRZEGORZ SZCZEPANIAK,  
25 MARCIN SZKLARSKI,  
MICHAŁ SZKLARSKI,  
TOMASZ HOGA

### E-MAIL:

[INFORMATOR@GKF.ORG.PL](mailto:INFORMATOR@GKF.ORG.PL)

### OKŁADKA:

DANIEL WOJTOWICZ

### DRUK:

PRINT GROUP SP. Z O.O.  
[HTTP://PRINTGROUP.PL](http://PRINTGROUP.PL)

Teksty publikowane w „Informatorze” odzwierciedlają przekonania autorów i nie zawsze się pokrywają z poglądami redakcji.

# URODZINY

**Drodzy marcowi Urodzeńcy!**

**Życzymy Wam Wszystkim**

**bardzo słonecznych i prawdziwie wiosennych urodzin –  
niech spełni się plusowa prognoza meteorologów amerykańskich,  
a nie minusowa prognoza meteorologów rosyjskich!  
(już zresztą stary Tolkien zauważył przed laty,  
że ze wschodu nigdy nic dobrego nie przyszło)**

**INFOredaktorzy**

- |           |                           |           |                              |
|-----------|---------------------------|-----------|------------------------------|
| <b>2</b>  | <b>Joanna Kamrowska</b>   | <b>14</b> | <b>Tomasz Hoga</b>           |
| <b>3</b>  | <b>Maciej Dawidowicz</b>  |           | <b>Arkadiusz Stankiewicz</b> |
| <b>5</b>  | <b>Maciej Bałasz</b>      |           | <b>Michał Stawski</b>        |
| <b>7</b>  | <b>Bogusław Gwozdecki</b> | <b>15</b> | <b>Waldemar Igielski</b>     |
| <b>8</b>  | <b>Piotr Wiśniewski</b>   | <b>16</b> | <b>Artur Płóciennik</b>      |
| <b>9</b>  | <b>Grzegorz Jaworski</b>  | <b>17</b> | <b>Ewa Klepacka</b>          |
|           | <b>Łukasz Piwek</b>       | <b>19</b> | <b>Urszula Płóciennik</b>    |
|           | <b>Sławomir Wojtowicz</b> | <b>20</b> | <b>Andrzej Pilipiuk</b>      |
| <b>10</b> | <b>Rafał Gosieniecki</b>  | <b>21</b> | <b>Konrad Klepacki</b>       |
|           | <b>Piotr Rutkowski</b>    |           | <b>Paulina Tumińska</b>      |
| <b>11</b> | <b>Piotr Baranowicz</b>   | <b>26</b> | <b>Artur Kopyciński</b>      |
| <b>12</b> | <b>Marek Grzegorek</b>    | <b>29</b> | <b>Patricia Sørensen</b>     |
|           | <b>Jacek Kominek</b>      |           |                              |
|           | <b>Małgorzata Miller</b>  |           |                              |
|           | <b>Piotr Wyszomirski</b>  |           |                              |



## PROTOKÓŁ Z NADZWYCZAJNEGO WALNEGO ZEBRANIA GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI 9 LUTEGO 2014

1. Prezes GKF przedstawił wniosek o przystąpienie GKF do Związku Stowarzyszeń Federacja Klubów Fantastyki Polcon 2015. Przeprowadzona została dyskusja i głosowanie ws. uchwały następującej treści:

*Stowarzyszenie Gdański Klub Fantastyki przestępuje w charakterze członka do Związku Stowarzyszeń Federacja Klubów Fantastyki Polcon 2015. Warunkiem przystąpienia jest doprecyzowanie w statucie sposobu rozliczenia strat lub zysków przy likwidacji Federacji, przed złożeniem wniosku o rejestrację Federacji.*

Wniosek został przegłosowany przy 30 głosach za i 1 głosie przeciwnym.

2. Przedstawiona została informacja o rezygnacji Konrada Klepackiego z funkcji członka Zarządu, Michała Szklarskiego z funkcji I wiceprezesa i Roberta Kotlarka z funkcji II wiceprezesa. Bogusław Gwozdecki zgłosił rezygnację z funkcji skarbnika z dniem 1 marca 2014 r.
3. Zgłoszona została kandydatura Macieja Dawidowicza na stanowisko I wiceprezesa. Przeprowadzono głosowanie ws. kandydatury. Oddano 31 ważnych głosów. Kandydatura została przegłosowana (30 głosów za, 1 przeciw). Maciej Dawidowicz został wybrany na funkcję I wiceprezesa.
4. Zgłoszone zostały kandydatury na stanowisko II wiceprezesa: Robert Bujniewski, Grzegorz Malik. Przeprowadzono głosowanie ws. kandydatur. Oddano 30 głosów ważnych i jeden głos nieważny (Robert Bujniewski – 12 głosów; Grzegorz Malik – 17 głosów; przeciw obu kandydatom – 1 głos). Grzegorz Malik został wybrany na funkcję II wiceprezesa.
5. Prezydium Zarządu GKF ogłosiło skład Zarządu:  
Skarbnik – Bogusław Gwozdecki (do 28 lutego), Michał Szklarski (od 1 marca)  
Sekretarz – Marcin Szklarski  
Członek Zarządu – Robert Bujniewski  
Członek Zarządu – Artur Kopyciński  
Członek Zarządu – Kamil Wiśniewski

## PROTOKÓŁ Z POSIEDZENIA ZARZĄDU GKF GDAŃSK, 9 LUTEGO 2014 R.

1. Zarząd podjął decyzję o przyznaniu Bogusławowi Gwozdeckiemu darmowej akredytacji i noclegów na Nordconie 2014. Zarząd podjął decyzję o przyznaniu Bogusławowi Gwozdeckiemu dożywotniej darmowej akredytacji na Nordcon.
2. Zarząd powziął informację o rezygnacji Anny Papierkowskiej z funkcji prezesa Klubu Członków Korespondentów i powołał na to stanowisko Joannę Piszczek.



ADAM CĘTNEROWSKI

## CO SŁYCHAĆ W DZIALE GIER

Jak będziecie czytali to sprawozdanie, to za nami będą już styczniowe (a może i lutowe) spotkania planszowe oraz Bajdurzenie. Obecny rok zapowiada się jako rok gracza. Na styczniowych planszówkach w sobotę było około 20 osób, aż trzeba będzie postarać się o nowe stoły na Brzozową. Mam nadzieję, że to jednak nie odstraszy was od przyjscia na spotkania w kolejnych miesiącach.

Czekam na zatwierdzenie budżetu 2014, a w międzyczasie udało się uzyskać jako darowiznę grę *Munchkin*.

### SPOTKANIA

Gry planszowe i karciane:

- (prawie) każda środa po 17:00 w Maciusiu
- raz w miesiącu w sobotnie popołudnie na Brzozowej – szukajcie informacji na forum i Facebooku
- raz w miesiącu w poniedziałek wieczorem na Brzozowej – szukajcie informacji na forum i Facebooku

*Magic: the Gathering* – regularnie organizowane są turnieje w różnych formatach. Kontakt: „brockton” na forum GKF-u lub ze mną.

Gry fabularne – Dimzard ma zamiar organizować spotkania raz w miesiącu. Kontakt przez forum (lub przeze mnie).

### WYPRZEDAŻ

W ramach porządku w Działach Gier pozbywamy się części majątku. Można nabyć w atrakcyjnych cenach grę planszową *Kingmaker* (z dodatkiem) oraz rozmaite podręczniki

RPG (lista na forum GKF). Dochód zostanie przeznaczony na zakup nowych, bardziej przydatnych pozycji.

### CHCESZ ZŁOŻYĆ TALIE?

Sekcja karciana ma na stanie duże zestawy kart do kilku kolekcjonerskich gier karcianych: *Legend of the Five Rings*, *Dune*, *World of Warcraft*. Chętna osoba mogłaby poskładać kilka talii do gry (i oczywiście pograć). Chętnych proszę o kontakt.

### ZNIŻKI

Członkowie GKF mogą korzystać ze zniżek na zakup gry w sklepach Rebel (6%) i Bard (5%). Zasady zakupu są takie, że chętni zgłaszają się do mnie – podając, co chcą zamówić i adres dostawy (np. paczkomat). Ja zlecam zamówienie i podaję dane do przelewu. Otrzymawszy przelew sklep wysła paczkę do wskazanej osoby; w przypadku Rebeli odbiór osobisty być może jest możliwy.

W przypadku zbyt dużego natłoku zamówień – zastrzegam prawo do konsolidacji miesięcznej.



ADAM CETNEROWSKI

## DODATKI

**D**zisiaj odstępuję od konwencji i trochę od moich zasad. Ale tylko trochę, bo – choć będę mówił o dodatkach, w które gram krócej niż rok – to rozszerzają one gry mi dobrze znane, o których pisałem w „Informatorze”.

### DAYBREAK (BATTLESTAR GALACTICA)

Daybreak jest już ostatnim dodatkiem do Battlestar Galactica. Myślę, że można tu wierzyć autorom gry, gdyż zawiera ona w sobie wydarzenia i postacie z ostatniego (czwartego) sezonu serialu oraz scenariusz kończący się na Ziemi.

Co znajdziemy w pudełku:

- Nowe postacie, kryzysy, karty umiejętności – bez zastanowienia możemy dodać je do gry. Ciekawostką jest, że w przypadku niektórych postaci (Apollo, Baltar) mamy alternatywne wersje postaci. Według zasad – w grze może wystąpić tylko jedna wersja danej postaci; choć z punktu widzenia mechaniki nie jest to problem.
- Alternatywna talia kart zdrady (Treachery) – zastępują ona talię z dodatku Pegasus i jest dużo lepsza. Teraz każda karta tej umiejętności jest niebezpieczna.



- Alternatywne zasady dla przywódców Cylonów – nowe zasady prowadzą do ciekawszej rozgrywki, bo przywódca dostaje w sumie cztery zadania do spełnienia (musi wykonać trzy) i do połowy gry nie może być pewny po czyjej stronie (ludzi, Cylonów) gra. Zdecydowanie zastępują zasady z Pegasus.
- Nowym elementem są karty buntu i rola buntownika. Karty te pozwalają sporym kosztem pomóc flocie ludzi, co daje ukrytym Cylonom kolejny sposób na mieszanie w szykach. Zastępują też kartę Sympatyka, która – w mojej opinii – zawsze była najłabszym elementem

gry. Dodają trochę komplikacji do gry; ale są potrzebne, aby użyć niektórych nowych kart kryzysów, itd.

- Żetony cudu – modyfikują one nieznacznie zasady gry. W sumie każdy zaczyna z żetonem i może go zwrócić, aby użyć swojej zdolności „raz na grę”. Ponieważ jednak żeton można tracić i zyskać (choć rzadko) – poszerza to trochę wymiar tej gry.
- Alternatywne zakończenie, czyli odkrycie Ziemi. Ten wariant podobny jest do zakończenia oryginalnego – należy przelecieć określony dystans. Tym razem jest to jednak większa odległość. W zamian we flocie mamy dodatkowy statek, któ-



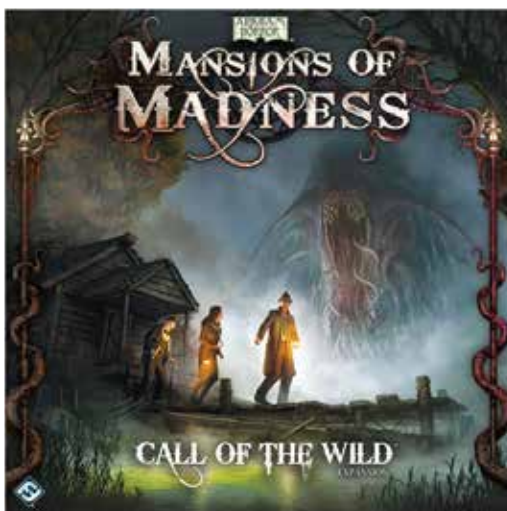
rym wykonujemy „misje”. Misje zastępują kryzys w danej turze. Są trudniejsze, ale można się do nich przygotować, więc łatwiej zdać. Można też więcej zyskać niż na kryzysie. Ja nie jestem wielkim zwolennikiem alternatywnych zakończeń – moim zdaniem dodają dużo komplikacji bez zysku – ale ten jest najmniej ingerujący w rozgrywkę. Muszę go spróbować jeszcze kilka razy, nim wydam ostateczny wyrok.

Podsumowując już pełną grę uważam, że fan gry powinien mieć komplet dodatków.

Po prostu większa różnorodność kryzysów, kart umiejętności, postaci, itd. zwiększa atrakcyjność kolejnych partii. Jeżeli ktoś jest niezdecydowany – to polecam z dodatków Exodus (drugi), który czyni grę bardziej atrakcyjną. Na drugim miejscu stawiam Daybreak, bo naprawia pewne niedociągnięcia Pegasus.

### CALL OF THE WILD (MANSIONS OF MADNESS)

*Call of the Wild* jest tzw. „dużym dodatkiem” do *Mansions of Madness*. Mieści się w pudle zbliżonym rozmiarem do samej podstawowej gry i zawiera nowe kafelki, karty, żetony i wiele, wiele figurek nowych poszukiwaczy i potworów.



Oczywiście elementem kluczowym są nowe scenariusze. Jest ich pięć, jak w grze podstawowej; i jak w grze podstawowej każdy scenariusz ma kilka możliwych rozwiązań (zależnie od wyboru mistrza gry). Tym razem mają one jednak inną strukturę niż „po nitce do kłębka” znaną (zbyt?) dobrze z gry podstawowej. Przykładowo w pierwszym scenariuszu gracze muszą wyjaśnić, która z trzech postaci niezależnych jest potajemnie kultystą, nim zabije on ponownie. Chodzą oni po wsi poszukując tropów i dowodów, podczas gdy Strażnik Tajemnic nęka ich stworami i koszmarami. Gra też niekoniecznie

się kończy, gdy zostanie odkryta ostatnia karta wydarzeń.

Dodatkowo grywalność podnoszą nowe zasady doboru kart akcji Strażnika Tajemnic, który przed grą wybiera jeden z trzech zestawów: podstawowy, średni lub zaawansowany (ten ostatni każe mu wybrać z pewnej puli). Nie dosyć, że to wyrównuje szanse ST i gra-

czy, to daje wszystkim więcej do myślenia.

Otwarta struktura scenariuszy powoduje, że gra nabiera dodatkowej głębi i zbliża się jeszcze bardziej do swoich fabularnych korzeni. Zdecydowanie nie są one jednak przeznaczone dla początkujących graczy. Grając z nowymi osobami pozostałbym przy wersji podstawowej (dodając jedynie nowe postacie) – w szczególności przy pierwszym scenariuszu, który jest najbardziej zrozumiały. ■



## ZAPOWIEDZI WYDAWNICZE

JANUSZ PISZCZEK

### UZUPEŁNIENIE LUTEGO

**Trupia otucha (Carrion Comfort) – Dan Simmons**

Data wydania: 21 lutego 2014

Wydawca: MAG

**Czarownica i czarodziej (Witch & Wizard) – James Paterson, Gabrielle Charbonnet**

Data wydania: 24 lutego 2014

Wydawca: Albatros – Andrzej Kuryłowicz

**Druga Fundacja (Second Foundation) – Isaac Asimov**

Data wydania: 25 lutego 2014 (wznowienie)

Wydawca: Rebis

**Wyspa iluzji (The Isle Of Illusion) – Emily Rodda**

Data wydania: 26 lutego 2014

Wydawca: Egmont

**Grota Mrokena (Cavern Of The Fear) – Emily Rodda**

Data wydania: 26 lutego 2014

Wydawca: Egmont

**W nicość (Into The Void) – Tim Lebbon**

Data wydania: 27 lutego 2014

Wydawca: Amber

**Ostatnia noc niewidzialnych – Czesław Białczyński**

Data wydania: 27 lutego 2014

Wydawca: Solaris

**Osierocone światy (The Orphaned Worlds) – Michael Cobley**

Data wydania: 28 lutego 2014

Wydawca: MAG

**Pokój światów – Paweł Majka**

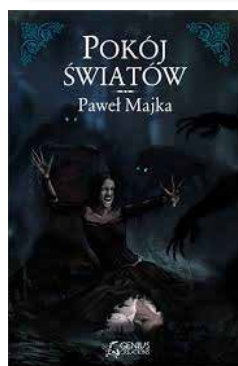
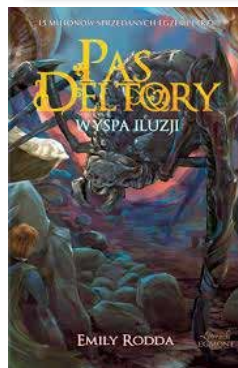
Data wydania: 28 lutego 2014

Wydawca: Genius Creations

**Po drugiej stronie cienia – Piotr Sender**

Data wydania: 26 lutego 2014

Wydawca: Uroboros



## WSTĘPNE ZAPOWIEDZI MARCA

### **Złota krew (Red Rising) – Pierce Brown**

Data wydania: 5 marca 2014

Wydawca: Drageus

### **Wojna cukierkowa. Awantura w salonie gier (Arcade Catastrophe) – Brandon Mull**

Data wydania: 5 marca 2014

Wydawca: Wilga

### **Uczeń czarnoksiężników – Czesław Białczyński**

Data wydania: 5 marca 2014

Wydawca: Solaris

### **Dziedzic smoka (The Dragon Heir) – Cinda Williams Chima**

Data wydania: 6 marca 2014

Wydawca: Galeria Książki

### **Otchłań (Deep Space) – Ian Douglas**

Data wydania: 12 marca 2014

Wydawca: Drageus

### **Wszystko zostaje w rodzinie – Aneta Jadowska**

Data wydania: 14 marca 2014

Wydawca: Fabryka Słów

### **Północ Galaktyki (Galactic North) – Alastair Reynolds**

Data wydania: 14 marca 2014

Wydawca: MAG

### **Dziewczyna w mechanicznym kołnierzu (The Girl In The Clockwork Collar) – Kady Cross**

Data wydania: 14 marca 2014

Wydawca: Fabryka Słów

### **Smok na piedestale (Dragon On A Pedestal) – Piers Anthony**

Data wydania: 19 marca 2014

Wydawca: Nasza Księgarnia

### **Rzeki Londynu (Rivers Of London) – Ben Aaronovitch**

Data wydania: 19 marca 2014

Wydawca: MAG

### **Złodziej wrót (The Gate Thief) – Orson Scott Card**

Data wydania: 20 marca 2014

Wydawca: Prószyński i S-ka



**Kenobi (Kenobi) – John Jackson Miller**

Data wydania: 20 marca 2014

Wydawca: Amber

**Żarna niebios – Maja Lidia Kossakowska**

Data wydania: 21 marca 2014 (wznowienie)

Wydawca: Fabryka Słów

**Multirzeczywistość (Multireal) – David Louis Edelman**

Data wydania: 21 marca 2014

Wydawca: Fabryka Słów

**Droga serca (The Course Of The Heart) – M. John Harrison**

Data wydania: 21 marca 2014

Wydawca: MAG

**Droga królów (The Way Of Kings) – Brandon Sanderson**

Data wydania: 05 marca 2014

Wydawca: MAG

**Żywe srebro (Quicksilver) – Neal Stephenson**

Data wydania: 28 marca 2014

Wydawca: MAG

**Światło cieni – Rafał Dębski**

Data wydania: marzec 2014

Wydawca: Rebis

**Lśniące dziewczyny (The Shining Girls) – Lauren Beukes**

Data wydania: marzec 2014

Wydawca: Rebis

**Marsjański poślizg w czasie (Martian Time-Slip) – Philip K. Dick**

Data wydania: 25 marzec 2014

Wydawca: Rebis

**Ceo Slayeri – Marcin Przybytek**

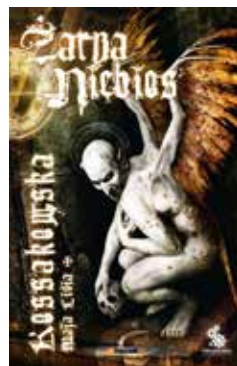
Data wydania: marzec 2014

Wydawca: Rebis

**Kronika wykrakanej śmierci (Hunted) – Kevin Hearne**

Data wydania: 18 marca 2014

Wydawca: Rebis





## SPEKULATYWNI FANTAŚCI Z MACKAMI



Kitschies Awards, czyli coroczne nagrody przyznawane twórcom literatury i sztuki fantastycznej i spekulatywnej, przyznano podczas gali, która odbyła się 12 lutego w Seven Dials Club. Oto zwycięzcy: The Red Tentacle (czyli kategoria powieść): *A Tale for the Time Being* Ruth Ozeki; The Golden Tentacle (czyli kategoria debiut): *Ancillary Justice* Ann Leckie; The Inky Tentacle (czyli kategoria okładka): *The Age Atomic* Adam Christopher; The Black Tentacle (czyli nagroda specjalna): Malorie Blackman. Zwycięzcy otrzymali pieniądze (po 2000 funtów) oraz butelki The Kraken Rum (czyli sponsora imprezy) i statuetki odpowiadające każdej z nagród (tj. macki).

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

## BSFA – TEGOROCZNE NOMINACJE

Ogłoszono listę twórców nominowanych do nagrody BSFA, przyznawanej od roku 1970 przez British Science Fiction Association dla dzieł gatunku science fiction. Nominowani i nagradzani ogłaszani są na podstawie głosowań przeprowadzonych wśród członków stowarzyszenia. Best Novel (najlepsza powieść): *God's War* Kameron Hurley, *Ancillary Justice* Ann Leckie, *Evening's Empires* Paul McAuley, *Ack-Ack Macaque* Gareth L. Powell, *The Adjacent* Christopher Priest; Best Short Fiction (najlepsza krótka forma): *Spin* Nina Allan, *Selkie Stories are for Losers* Sofia Samatar, *Saga's Children* E. J. Swift, *Boat in Shadows*, *Crossing* Tori Truslow; Best Artwork (najlepsza praca artystyczna): okładka dla *Tony Ballantyne's Dream London* Joey Hi-fi, plakat dla *Metropolis* Kevin Tong, *The Angel at the Heart of the Rainby* Richard Wagner; Best Non-Fiction (najlepsza proza faktu): *Wonderbook* Jeff VanderMeer, *Going Forth by Night* John J. Johnston, *Sleeps with Monsters* Liz Bourke. Zwycięzcy zostaną ogłoszeni podczas ceremonii na zjeździe Satellite4 Eastercon, który odbędzie się w Crown Plaza Hotel w Glasgow 20 kwietnia 2014 br.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

## KOLEJNE WISIENKI DLA SMAKOSZY

Przegląd polskich krótkometrażowych filmów grozy z lat 60. i 70. gości w telewizji publicznej od stycznia. To już kolejny w TVP Kultura przegląd kina gatunkowego z archiwum Telewizji Polskiej. Po sukcesie jesiennego cyklu filmów science-fiction, pod hasłem „Zagubione w przestrzeni”, redaktorzy tej anteny ponownie odwiedzili telewizyjne archiwa. Tym razem wybrali krótkometrażowe filmy grozy, które emitowane są w każdą sobotę o godz. 18:30. Przegląd potrwa do lipca br. Otworzyły go telewizyjne cykle pod hasłem „Opowieści niezwykle” i „Świat grozy”. W następnej kolejności emitowane będą perły krótkich i średnich metraży – ekranizacje klasycznej literatury grozy. Zanim bowiem w kinach straszyla *Wilczyca* Marka Piestraka i *Alchemik* Jacka Koprowicza – nasza telewizja wyprodukowała cały



szereg krótko- i średniometrażowych horrorów. Filmy te były niejako wprawkami reżyserskimi początkujących twórców, wystąpiła zaś w nich ówczesna śmietanka rodzimego aktorstwa.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

### UPARCIE WALCZY Z WIATRAKAMI

Terry Gilliam od kilkudziesięciu lat nosi się z zamiarem nakręcenia przygód Don Kichota. Po kilku nieudanych próbach realizacji – znakomity reżyser po raz kolejny powraca do prac nad filmową adaptacją powieściowego arcydzieła Cervantesa.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

### OFFOWY WĘDROWCZ NA SZKLANYM EKRANIE

Grupa filmowa Współczesne Środki Rażenia wyprodukowała pilot amatorskiego serialu o Jakubie Wędrowyczu, bohaterze książek Andrzeja Pilipiuka. Nosi on tytuł *Spirytysta*, a w planie są cztery odcinki. Główną rolę w filmie gra Jarosław Florczak – osoba dobrze znana w świecie fandomu.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

### JAK OLIVER REED U RIDLEYA SCOTTA

2 lutego znakomity i wszechstronny Philip Seymour Hoffman został znaleziony martwy w swoim apartamencie. Tragedia ta postawiła m.in. pytanie o przyszłość *Igrzysk śmierci*: aktor pojawił się w drugiej części serii oraz miał do odegrania bardzo ważną rolę w kolejnych dwóch filmach. Lionsgate niedawno uspokoiło fanów, że producenci nie zamierzają zatrudnić nowego odtwórcy roli Plutarcha Heavensbee, ponieważ Hoffman nakręcił już większość potrzebnych scen – pozostałe zaś uzupełnione zostaną komputerowo.



wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

### A JEDNAK POWRÓT – TYLE ŻE MUSICALOWY

Robert Zemeckis i Bob Gale przez długi czas nie chcieli powracać do stworzonej przez siebie opowieści. Nie zgadzali się na remake *Powrotu do przyszłości* ani nie przychylali się do pomysłu stworzenia czwartej części cyklu. W latach 2010–2012 powstała komputerowa gra przygodowa, jednak Gale pełnił przy jej powstawaniu jedynie rolę konsultanta. Tym razem Zemeckis i Gale mocno zaangażowali się w pomysł, który chodził im po głowach od niemal dekady. Musical powstaje przy współpracy ze studiem Amblin oraz Universal Stage Productions. Producentem całości został Colin Ingram, a reżyserem – Jamie Lloyd. Muzykę skomponuje Alan Silvestri – twórca ścieżki dźwiękowej do trzech części filmowych przygód Marty'ego i Doca; libretto napisać ma Glen Ballard. Gale zapowiada, że przedstawienie nie będzie niewolniczo naśladować filmu, ale ma być wierne jego duchowi. Data premiery musicalu, wyznaczona na rok 2015, nie jest przypadkowa: to właśnie wtedy przypada 30. rocznica premiery *Powrotu do przyszłości* oraz do tego właśnie roku przenoszą się bohaterowie w drugiej części serii.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

## WIĘCEJ O GOTHAM



Pisaliśmy już, że Ben McKenzie zagra główną rolę w serialu *Gotham*, produkowanym wspólnie przez wytwórnie Fox i Warner Bros. Znamy już także odtwórców pozostałych głównych ról. Partnera Gordona, detektywa Harveya Bullocka, zagra Donal Logue. Na planie towarzyszyć im będzie Zabryna Guevara – jako kapitan Essen, szefowa wydziału zabójstw w Gotham. Erin Richards wcieli się w rolę Barbary Kean – lekarki i narzeczonej Jima Gordona. Sean Pertwee zagra Alfreda – kamerdynera rodziny Wayne'ów. Odtwórcą roli Oswalda Cobblepota, czyli Pingwina, został Robin Lord Taylor. Rola Bruce'a

Wayne'a nie została na razie obsadzona. Nie jest to zresztą pierwszy kontakt McKenzie'go z tym uniwersum: wcześniej podkładał głos pod Mrocznego Rycerza w filmie animowanym na podstawie komiksu Franka Millera *Batman. Rok pierwszy*. Serial będzie opowiadać o genezie postaci Jima Gordona. Fabuła ma skupiać się na pracy policji Gotham oraz relacjach pomiędzy Gordonem oraz młodym Wayne'm. Twórcy chcą w niej również pokazać stopniową przemianę nastoletniego Bruce'a w zamaskowanego mściciela. Scenariusz pilotowego odcinka serii napisał Bruno Heller. Wciąż nie jest znana planowana data emisji.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

## JESZCZE O BATMANIE

Zachęcamy do lektury analizy *Batman i filozofia. Mroczny rycerz nareszcie bez maski*, której dokonał dr Paweł Ciołkiewicz. Tekst ów jest dostępny na portalu Nowa Gildia oraz w szóstym numerze czasopisma „Kultura i Wychowanie”.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

## KONKURENCJA DLA IGRZYSK ŚMIERCI?

4 kwietnia 2014 roku na ekrany polskich kin wejdzie ekranizacja powieści Veroniki Roth *Niezgodna (Divergent)* w reżyserii Neila Burgera. Społeczność powieściowo-filmowego Chicago podzielona jest na pięć frakcji – zgodnych z określonymi cechami charakteru. Co roku każdy z szesnastolatków musi dokonać wyboru frakcji, z którą chce się związać na całe życie. Nastoletnia Beatrice (Shailene Woodley) staje przed wyborem: rodzina albo bycie sobą. Decyzja, którą podejmie będzie dla niej wielkim wyzwaniem – rozpocznie się walka o przetrwanie... W obsadzie znaleźli się także: Theo James, Ashley Judd, Tony Goldwyn.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)





### **CZARNA PERŁA WYTRACA IMPET?**

Fani *Piratów z Karaibów* będą musieli jeszcze długo czekać na kolejną część przygód Jacka Sparrowa: premiera piątej części (noszącej tytuł *Pirates of the Caribbean: Dead Men Tell No Tales*) została przesunięta na rok 2016!

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

### **NOC HOBBITA**

W Multikinach odbył się kolejny ENEMEF – podczas którego zaprezentowano dwie pierwsze części nowej „tolkienowskiej” trylogii Petera Jacksona.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

### **ZNOWU PARODIA HOBBITA**

Popularny kanał youtube opublikował kolejną animację z serii „How it should have ended”, która w przezabawny sposób przedstawia alternatywne zakończenie tej wysokobudżetowej produkcji.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

### **GRAJĄ DALEJ**

Stacja HBO opublikowała w sieci 15-minutowe wideo dotyczące swojego serialu *Gra o tron*. Przedstawia ono fragmenty wywiadów z twórcami oraz obsadą serii. Całość zwiastuje nadchodzący nowy, czwarty już sezon, którego emisja rozpocznie się już w kwietniu.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

### **KOLEJNA TWARZ DOKTORA WHO**

Kręcone są odcinki najnowszego sezonu niekończącego się serialu *Doctor Who*, udostępniono też pierwsze zdjęcia Petera Capaldiego w kostiumie tej kultowej na Wyspach postaci.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)



### **KONKURENCJA DLA R2D2?**

Podczas targów zabawek Toy Fair w Norymberdze świat po raz pierwszy ujrzał Choppera – zadziornego droida, który odegra znaczącą rolę w długo oczekiwanym serialu *Star Wars: Rebelianci* i może wkrótce zająć znaczące miejsce w mitologii gwiazdnej sagi.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)



### UDUCHOWIONE LEGO

Do ogromnej rodziny klocków Lego dołączają postacie i sprzęt „pogromców duchów” z popularnego ongiś filmu.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)



### UPIORY W FILHARMONII

Filharmonia im. Karola Szymanowskiego w Krakowie sprawiła wielką frajdę wszystkim miłośnikom muzyki filmowej i mocnych wrażeń koncertem „Klasyka horrorów” – łączącym w sobie dźwięk, światło i efekty specjalne. 9 lutego, razem z dyrygentem Krzysztofem Dobosiewiczem (inicjatorem pomysłu) i Orkiestrą Filharmonii Krakowskiej, można było wyruszyć w niezapomnianą podróż w najmroczniejsze zakamarki ludzkiej duszy.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)



### CATARZYNA W DRUKU

Nasz szef kolportażu Janusz Piszczek przypadkowo natknął się na informację o powieściowym debiucie naszej byłej klubowej koleżanki Katarzyny Manikowskiej, której książkę *Białe drzewo* wydała rok temu (sic!) gdyńska oficyna Novae Res. Nie mamy jeszcze w bibliotece egzemplarza, ale nie omieszkamy więcej na temat tego utworu po jego lekturze napisać. Co zaś do osoby autorki – której postaci wielu z Was zapewne nie kojarzy – to trzeba koniecznie napisać, że była Catarzyna i prezesem GKF, i sekretarzem Klubu; sekretarżowała również redakcji „Czerwonego Karła”; a wcześniej udzielała się w fanzinie „Galactica”. Była również niezapomnianą szefową recepcji wielu Nordconów oraz Euroconu 2000, po którym nieoczekiwanie zniknęła z życia klubowego.



*j.p.lgrzeszcz*

### TOLKIEN NA PERONIE - I

W gdyńskim Teatrze Peron -I (mieszczącym się w podziemiach niedawno odremontowanego dworca kolejowego Gdynia Główna Osobowa) wystawiono sztukę pt. *Wielkie ciasto* opartą na baśni Tolkiena *Kowal z Podlesia Większego*. W przedstawieniu główną rolę grają animowane lalki wykonane z naczyń, garnków oraz innych kuchennych utensyliów, a w trakcie przedstawienia

pieczone jest prawdziwe ciasto. Spektakl zbiera dobre recenzje, ale na razie nikt ze współpracowników „Informatora” go nie widział. Jeśli dojdzie do autopsji – będzie dłuższa recenzja.

grzeszcz



### KOMIKS Z WIDOKIEM NA GDYNIĘ

Autorka jednego z bestsellerów AF – Ela Żukowska – zadebiutowała właśnie jako twórczyni scenariusza do graficznej powieści z dziejów Gdyni pt. *Miasto z widokiem*. Książka – która nie jest niestety fantastyką, tylko opowieścią sensacyjną – miała promocję w dniu 88. urodzin Miasta z Morza i Marzeń (10 lutego), a każdą z pięciu historii składających się na nią zrealizował inny grafik. Na uroczystej promocji nie zabrakło oczywiście prof. Jerzego Szytaka oraz przedstawicieli GKF.

grzeszcz

### Z BIBLIOTEKI MIEJSKIEJ DO BIBLIOTEKI KLUBOWEJ

Ubiegłoroczny pomorski konkurs literacki „Powiew Weny” odbywał się pod hasłem futurystyczno-fantastycznym: „Pomorze za setki i tysiące lat”. Prace laureatów VIII edycji wydano jak zwykle w formie książkowej; opublikowane zostały nowele dziesięciorga autorów i wiersze sześciorga, wraz przedmową wiceprezydenta miasta (w imieniu organizatorów) oraz posłowiem naszego rednacza (w imieniu jurorów). Jeden egzemplarz tej ponadstronicowej publikacji przekazany został w darze przez wejherowską MPB do bibliotecznych zbiorów GKF-u. Wydawcy pięknie dziękujemy, natomiast klubowiczów zachęcamy do lektury; gdy zaś Miejska Biblioteka Publiczna tradycyjnie zamieści PDF *Powiewu Weny* w internecie – podamy w niusach także odpowiedni link.

Wejherowski Konkurs Literacki

Powiew  
Weny



WALBENOWO 2013

red.

### CZASEM Z DALEKA WIDAĆ LEPIEJ...

Prężnie działający system oparty na obserwacjach satelitarnych wkrótce będzie działał na Morzu Bałtyckim. Pozwoli rzetelnie i całościowo analizować zmiany pogody, skutecznie uprzedzać o zagrożeniach związanych z katastrofami, zapewnić warunki dla bezpiecznej żeglugi – i znaleźć zastosowanie w wielu dziedzinach gospodarki, w zarządzaniu kryzysowym, obronności, turystyce, ochronie środowiska i w codziennym życiu każdego z nas. Dorobek projektu SatBałtyk będzie można wykorzystać na całym świecie, dla dowolnych akwenów (także rzek i jezior) widocznych z kosmosu. Prace nad stworzeniem systemu prowadzi konsorcjum utworzone przez Instytut Oceanologii Polskiej Akademii Nauk wspólnie z Instytutem Oceanografii Uniwersytetu Gdańskiego, Instytutem Fizyki Akademii Pomorskiej w Słupsku i Instytutem Badań Morza Uniwersytetu Szczecińskiego. Koordynatorem – wartego ponad 40 milionów złotych projektu, finansowanego obecnie przez Narodowe Centrum Badań Rozwoju – jest prof. dr hab. Bogdan Woźniak z Instytutu Oceanologii PAN.

wg: PAN.

## OKRUCHY OGANA



KORRESPONDENCJA 48

## POWRÓT DO TOLKIENA

Tak mnie zdenerwowało *Pustkowie Smauga*, że nie tylko zacząłem na nowo studiować *Silmarillion* i *Niedokończone opowieści* w poszukiwaniu informacji o losach Saurona po utracie przez niego Pierścienia oraz roli Gandalfa w odkryciu prawdziwej tożsamości Nekromanty, ale postanowiłem także dokończyć zaczęta spory kawał czasu temu lekturę **Listów** Tolkiena (no proszę, jakie z nerwów można napisać długie zdanie: 56 wyrazów i wciąż nie widać kropki!). Tak się bowiem poskładało, że jakoś nie potrafiłem od jednego przysiadu przedrzeć się przez ten wybór ponad 350 listów i zawsze coś mi przeszkadzało, by dotrzeć do ostatniej strony. Tym razem jednak umieściłem książkę na samym szczycie stosu z najpilniejszymi lekturami i odniosłem sukces. Nie chcę przez to powiedzieć, że ta lektura to jakaś straszna mordęga. Pewnie, że nie jest to literatura rozrywkowa i zawrotnego tempa oraz licznych zwrotów akcji nie ma się co po tej pozycji spodziewać. Ale akurat każdy fan Tolkiena zainteresowany ponadprzeciętnie wykreowanym przez niego światem powinien tę rzecz potraktować jako obowiązkową i jeśli jej dotąd nie zaliczył – niezwłocznie nadrobić zaległości.

Czego się można dowiedzieć z *Listów* o Tolkienie i jego dziele? Mnóstwa informacji. Tolkien był nie tylko twórcą Śródziemia (a właściwie Ardy i całego związanego z nią Wszechświata), ale także jego (ich) badaczem i odkrywcą; odkrywcą przedziwnym, bo nie tyle archeologiem, historykiem – co lingwi-

stą. To żadna sensacja, bo wiedza o tym, że fabuły Tolkiena miały swoje źródło w jego językowych zainteresowaniach, nie jest tajemna i raczej powszechnie znana. Zaskakuje jednak, do jakiego stopnia Tolkien wsiąkł w stworzone przez siebie systemy językowe i z jakim zaangażowaniem oddawał się tropieniu pierwotnych form znaczących nazw i imion. Bo w przeciwieństwie do większości twórców Profesor z Oxfordu nie wymyślał ich, ale wyprowadzał z zasad rządzących jego wymyślonymi językami. Może to była właśnie jedna z przyczyn, dla których nigdy nie dokończył *Silmarillionu* – za często się rozpraszał, zgłębiając tajemnice pochodzenia takich czy innych imion lub nazw. Miał też do nich stosunek zdecydowanie osobisty i nie krył swojego oburzenia, gdy ktoś bez pytania o zgodę używał ich do własnych celów komercyjnych, jakby były to zupełnie pospolite wyrazy. Z drugiej strony: osobom zadającym takie pytania życzliwie odpowiadał i zgadzał się np. na wykorzystanie nazwy Rivendell dla określenia hodowlanego stada byków - zasugerowawszy jedynie, że może imiona takie jak Elrond i Glorfindel nie za bardzo odpowiadają statusowi tych istot i z miejsca tworząc kilka właściwych rogowatnie imion (listy 342 i 345).

Do swojego dzieła Tolkien zachowywał pewien dystans, co objawiało się chociażby tym, że odmawiał tłumaczenia niektórych zawiłości konstrukcji literackiego świata, powołując się na słynną maksymę Gandalfa, że

nie jest mądrością szukanie istoty jakiejś rzeczy przez jej rozbijanie – i czynił to tak, jakby czarodziej był postacią jak najbardziej realną. Ten rys Śródziemia jako świata w stosunku do twórcy zewnętrznego, którego piśmiennictwa Tolkien czuł się jedynie tłumaczem, miał też pewne zabawne konsekwencje. Zdarzało się bowiem, że niektórzy na tę grę się nabierali, jak chociażby autorka eseju *Zapomniany świat Śródziemia* w „Literaturze na świecie” (11/1977) o czym pisałem w „Czerwonym Karle” #3 (22 lata temu!).

Z lektury *Listów* wyłania się też obraz Tolkiena jako człowieka zdecydowanie niezorganizowanego, wiecznie spóźnionego, niepanującego nad swoimi zobowiązaniami. Jednocześnie z pasją oddającego się swojej pracy zawodowej i nieustannie szukającego jakichś dodatkowych źródeł dochodu. Tolkien przez większość swojego życia po prostu klepał biedę: rodzinę miał liczną, a pensję lichą, bo nie należał do grupy najlepiej opłacanych profesorów (mimo pewnych sukcesów na niwie językoznawstwa). To dlatego spędzał przerwy semestralne na sprawdzaniu prac zaliczeniowych, co miało i ten skutek, że pewnego dnia zdruzony tym procederem na jakiejś pustej kartce zapisał zdanie, które potem się stało początkiem jego debiutanckiej powieści.

*Hobbit*, jak wielokrotnie podkreślał sam autor, nie był planowany jako dzieło składające się na *Legendarium*. Ale ponieważ pracom nad pierwotną wersją *Silmarillionu* i losami Ardy oddawał się już od dobrych 20 lat, opowieść o wyprawie pod Samotną Górę w sposób zupełnie naturalny spłótła się z dziejami

Śródziemia. Żeby nie było jednak za prosto – *Hobbit* został ukończony, zanim losy tego świata zyskały ostateczny kształt (a dokładnie: przynajmniej taki, jak zapisano to w Dodatkach do WP), stąd też liczne sprzeczności między *H* a innymi pozycjami składającymi się na *Legendarium*. Sam Tolkien tłumaczył taki stan rzeczy tym, że w jego zamyśle o historii świata czytelnik miał się dowiadywać z najprzeróżniejszych źródeł: dodatków, kalendarium, map, rysunków czy utworów literackich o różnym charakterze: wierszy i piosenek, zabawnej bajki, którą był *Hobbit* oraz poważnego romansu heroicznego (tak właśnie sam autor określał jego gatunkową przynależność) – *Władcy Pierścieni*. Byłyby to więc

praca mniej więcej taka sama, jak przy zgłębianiu historii naszego świata, gdzie rolę źródeł stanowią nie tylko dzieła historyków i wyniki badań archeologów, ale również dzieła piśmiennictwa (fraszki Kochanowskiego są w stanie opowiedzieć o swoje epoce równie wiele, co rozprawy Długosza czy kazania księdza Skargi).

Widać w tym założeniu nie tylko przenikliwość umysłu twórcy, jego – nie bójmy się tego słowa – geniusz, co i przyczynę kłęski, jaką bez wątpienia było nieukończenie najważniejszego dla opisanie dziejów *Ei Silmarillionu*. Jeden człowiek nie był po prostu w stanie tego dokonać, zwłaszcza że musiał dzielić swój czas pomiędzy pracę zawodową, codzienną walkę o byt, zobowiązania wobec przyjaciół (a Tolkien uwielbiał spotkania ze swymi kolegami i był osobą niezwykle towarzyską; w dodatku prowadził szeroko zakrojoną korespondencję, która także kradła



mu cenne chwile) oraz twórczość. W końcu, gdy – głównie dzięki namowom Lewisa (który miał bardzo złe zdanie o pracowitości Tolkiena i uważał, że ten mógłby osiągnąć znacznie więcej, gdyby lepiej gospodarował swoim czasem) – *Władca* został ukończony i wydany, sława też nie poszła od razu ramię w ramię z pieniędzmi, bo jego honoraria były dosyć skutecznie zjadane przez podatki. Próba ocalenia dochodów z praw autorskich dla rodziny też się nie powiodła, gdyż Tolkien zmarł przed upływem czasu, w którym jego spuścizna nie podlegałaby przepisom o prawach spadkowych. I czyż nie jest to kolejny dowód na to, że katolicy w Anglii naprawdę nie mają łatwego życia, nawet jeśli są osobami, które dla Korony Brytyjskiej dokonały tyle, co Tolkien (w XX wieku chyba jedynie Beatlesi mogliby konkurować z nim o palmę pierwszeństwa w konkurencji na największego popularyzatora brytyjskiej kultury na świecie).

Listy są pełne wzruszających świadectw głębokiej wiary Profesora, jego szczerego zaangażowania w katolickie wychowanie dzieci (najstarszy syn John został księdzem) i prawdziwego żalu związanego z sakramentalnymi perypetiami jego dzieci (np. rozwód i powtórne małżeństwo Christophera). Jest w nich też mądrość człowieka wierzącego i praktykującego, który nie zrzuca na grzesznych księży swoich kłopotów z wiarą, a na własne słabości zna jedynie jeden lek: eucharystię (Tolkien wyznaje wręcz, że od dziecka był zakochany w eucharystii). Czytając te fragmenty – można autentycznie spłonać ze wstydu. Nie dziwi zatem inicjatywa angielskich katolików, którzy rozpoczęli starania o wyniesienie Tolkiena na ołtarze. Da Bóg, że jeszcze za naszego życia będziemy mogli się zwracać w swoich modlitwach o wstawiennictwo twórcy Śródziemia.

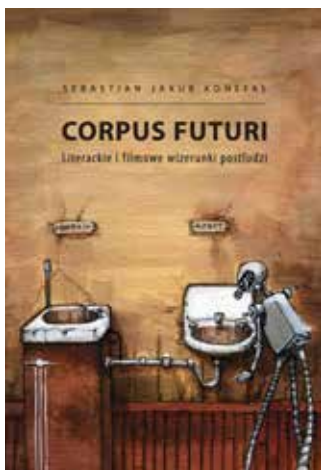
A podsumowaniem skomplikowanej relacji między osobistą wiarą Tolkiena a jego dziełem, którego autonomiczności wobec swoich przekonań zawsze bronił, niech będą cytowane przez niego świadectwa czytelników z listu 328.: „Oczywiście, chyba Pan nie sądzi, że napisał Pan tę całą książkę [WP – przyp. mój] samodzielnie?” oraz „[...] Pan tworzy świat, gdzie wiara wydaje się być wszędzie bez widzialnego źródła, niczym światło niewidzialnej lampy”.

Na zakończenie tej epistoły (w końcu moje Okruchy noszą podtytuł korespondencji) jeszcze kilka słów o filmie Jacksona. Zdąrzyło się bowiem, że w jakiś czas po napisaniu poprzedniego felietonu obejrzałem w TV Republika (polecam ten kanał wszystkim jako odtrutkę na mendia mętnego nurtu) program poświęcony Tolkienowi i ekranizacji jego dzieł. Zaskoczyła mnie pozytywna recepcja *Pustkowiec*, chwalonego tam mimo ewidentnych odstępstw od literackich źródeł, idących często nawet wbrew deklarowanemu światopoglądowi pisarza. Jak zauważył bowiem jeden z rozmówców: nawet uciekając od niewygodnych kwestii katolickiej żarliwości Tolkiena – Jackson w dodanej scenie eksploatacji Dol Guldur całkiem udanie, w niezwykle plastyczny sposób, pokazuje bardzo istotną dla wszystkich chrześcijan kwestię, jaką jest rozpoznawanie zła w świecie. Dopiero bowiem po poznaniu prawdziwej natury rzeczywistości, z którą się spotykamy, możemy zdecydować, czy jest ona nam przyjazna czy wroga i co trzeba nam czynić. Spojrzawszy w ten sposób – rzeczywiście można Jacksona częściowo rozgrzeszyć za reinterpretacyjne spustoszenia poczynione w materii *Legendarium*. Chociaż do pełnej rehabilitacji w moich oczach jeszcze reżyserowi daleko. ■

## GRA CIAŁEM

Niewiele brakowało, a książka Sebastiana Jakuba Konefała „*Corpus futuri*. Literackie i filmowe wizerunki postludzi w anglosaskiej fantastyce naukowej oraz ich komiksowe i telewizyjne reinterpretacje” ukazałyby się w serii Anatomia Fantastyki. Z Autorem byliśmy już dogadani, nieodżałowany Papier zrobił nawet wstępny skład oraz kalkulację kosztów – i wtedy przyszła ta straszna wieść: Dziekan Wydziału Filologiczno-Historycznego UG przyznał środki na publikację tej pozycji, w związku z czym musiała się ona ukazać nakładem wydawnictwa uniwersyteckiego. W ten oto sposób w roku 2013 w naszej serii nie wyszła ani jedna pozycja, natomiast UG wypuścił prawdziwą perełkę.

Kuba Konefał debiutował bodajże na łamach AF w książce będącej zbiorem prac studentów powstałych pod okiem wówczas jeszcze dr. Jerzego Szytaka (*Oblicza horroru*; AF #8). Wpływ metody krytycznej Szytaka widoczny jest także w najnowszej książce pracownika Katedry Kulturoznawstwa UG. I nie chodzi tu wyłącznie o przedmiot badań – którym są głównie filmowe, komiksowe i telewizyjne przedstawienia postaci postludzkich – ale sposób opisu wybranych tekstów, dobór narzędzi krytycznych i przyjazny czytelnikowi styl ich prezentacji. Piszę to oczywiście z zazdrością, bo sam chciałbym tak pracować, a na dodatek swobodnie powoływać się na liczne anglojęzyczne źródła.



Konefał, przyjrzywszy się kreacjom futurystycznych cieleśności, odwołuje się głównie do doświadczeń kontrkulturowych. Jest to o tyle uzasadnione, że swój wzrok kieruje wyłącznie na utwory związane z kulturą anglosaską (Wielka Brytania i Stany Zjednoczone). Tamtejsza kontrkultura miała zdecydowanie lewicowe odchylenie i ostrze jej krytyki skierowane było przeciw konserwatywnym wartościom Zachodu. Ciekawe

jednak, czy i w dzisiejszym świecie można mówić o tym zjawisku „kontrkultura”, kiedy dominujący dyskurs niemal w całości przejął postulaty zrewoltowanej młodzieży roku '68. Jeśli miałbym mieć jakieś pretensje do tej książki, to płynęłyby one właśnie z mojej wewnętrznej niezgody na rozwiązania, które kontrkulturowi szermierze fundują Europie (takie jak chociażby eutanazja dla dzieci przyjęta ostatnio w Belgii).

Ale przecież teksty kultury

nie są winne temu, że komuś zupełnie zabrakło rozumu.

Wróćmy zatem do głównego tematu tej części felietonu – do książki Konefała. Autor zabiera czytelnika w podróż po próbach wyobrażenia sobie przez różnych twórców tego, jak będą w przyszłości wyglądały ludzkie ciała. Ponieważ autor uporządkował swoją pracę chronologicznie, prezentowanym rozważaniom towarzyszy najpierw pragnienie wydarcia Stwórcy tajemnicy życia (od tego marzenia



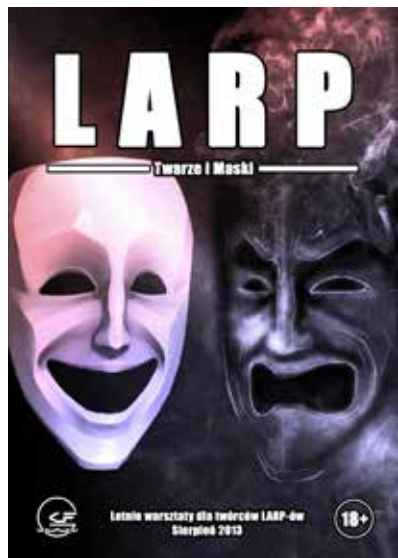
biorą początek dwa najstarsze gatunki fantastyki: *sf* i horror), a następnie – wprowadzenie elementu rywalizacji o możliwość dawania życia między mężczyzną a kobietą (typowo genderowo-kontrkulturowy paradoks: kiedy się okazało, że Stwórcy nie da się z procesu powstawania życia wyeliminować, po prostu wykreślono go z dyskursu, a wprowadzono do niego wojnę płci). Mamy też cielesno-mechaniczne hybrydyzacje, zombizmy, mutacje, androgyniczne ciała istot pozaziemskich i niezniszczalne superbohaterów, aż w końcu – próbę wirtualizacji jaźni i przeszczepiania jej do świata bitów (jedynej dostępnej formy zbawienia w świecie bez *sacrum*). To oczywiście dość pobieżna charakterystyka zawartości; ale myślę, że daje pogląd na to, o czym ta książka traktuje.

Ciało jest w fantastyce figurą antynomiczną: z jednej strony bohaterom nie sposób istnieć bez ciał, a zatem realizować np. marzeń o międzyplanetarnych podróżach czy kontakcie z obcymi cywilizacjami; z drugiej – szybko się one zużywają, są kruche i łatwo je

uśmiercić. Stąd biorą się te wszystkie zabiegi w celu przedłużenia życia, zabezpieczenia organizmów na wypadek przeciążeń podczas lotów z prędkością nadświetlną itp. Konefał pokazuje, że wykorzystując motyw ciała przyszłości, można prowadzić również bardziej zaangażowany w sprawy społeczne i polityczne dyskurs. Celuje w tym zwłaszcza komiks, który – jak wiemy to choćby z książek Szyfala – szedł często w awangardzie krytyki stosunków społecznych. Daje nam więc przegląd przeróżnych lewicowych fobii, których w tym krótkim tekście nie będę reklamował.

Pomimo tego zachęcam Was do lektury „*Corpus futuri*”. Bogactwo omówionych w nim tekstów kultury i przywołanych opracowań stanowi wartość samą w sobie tej książki. Dodatkowym jej atutem jest to, że odsłania często niedostrzegane przez fanów sposoby odczytywania utworów *sf* czy horrorów. Dobrze wiedzieć, jak naszą ulubioną fantastykę odbierają inne środowiska. ■

Wasz wielkokacki korespondent



## Nowości Wydawnicze GKF I: *LARP. Twarze i Maski*

Tegoroczne LWTL koncentrowały się w dużej mierze na procesach zachodzących w graczach, gdy wcielają się w postacie, możliwościach (i odpowiedzialności) wpływu prowadzącego i projektującego na procesy zachodzące w tej sferze; trochę udało nam się też poeksperymentować z kreacją postaci, jej projektowaniem, a także uzupełnianiem się postaci tak w scenariuszu, jak przestrzeni scenicznej. [...]

Do tegorocznego tomu wkraśli się nieco teorii larpowej dotyczącej gier o wysokim zaangażowaniu emocjonalnym uczestników. Rosnąca popularność gier psychologicznych i obyczajowych (przez niektórych pogardliwie nazywanych „larpami katharsis”) doprowadziła do konieczności zadania pytania: czy larp może być pełnoprawnym, pełnokrwistym dziełem sztuki?



KAROL GINTER

## ZERA BEZ SIÓDEMKI

SIMON R. GREEN

### CZŁOWIEK ZE ZŁOTYM AMULETEM

**R**odzina Droodów od wieków walczy z potworami. Eddie Drood jest agentem terenowym, który wykonuje tajne misje zlecone przez rodzinę. Lubi posługiwać się pseudonimem Szaman Bond. Wiedzie raczej beztraskie życie. Do czasu. Pewnego dnia kierująca rodziną Matriarchini wydaje na niego wyrok śmierci. Wyszedłszy cało z serii zamachów – Eddie zostaje ogłoszony rene-gatem. Ścigany przez rodzinę oraz gromadę innych wrogów, których zdążył się dorobić, usiłuje odkryć, dlaczego Matriarchini, czyli jego własna babcia, uznała go za zdrajcę.

Zaletą powieści jest humor. Niestety, jest to jedyny atut tej książki. Przez pewien czas łagodził mój krytycyzm. Przysmykałem oczy na to, że intryga nie ma sensu (zaczynamy od tego, że jak się chce kogoś zabić, można znaleźć milion prostszych sposobów, niż to, co zorganizowała Matriarchini), bohater jest idiotą (przez całe życie nie naszedł go nawet cień zwątpienia co do intencji rodziny), a autor wymiotuje kolejnymi absurdalnymi pomysłami (choć wiele z nich mnie rozbawiło, to ilość nie zawsze przechodzi w jakość). Celowo użyłem słowa „wymiotuje”, bo widać, że Green pochłonął masę literatury fantastycz-

nej i wymiotuje zaczerpniętymi stamtąd lekko strawionymi pomysłami. Nie można tu mówić o jakimś uniwersum stworzonym na potrzeby tej historii. To jest wyłącznie chaos. Przydatny dla autora, bo nierządzący się żadnymi regułami, które ograniczałyby wyobraźnię.

Kolejne efektowne zwroty akcji coraz bardziej rozczarowywały – bo uświadamiały, jak wielką wydmuszką jest cała ta historia. Bohater przez wiele stron realizuje niesamowicie błyskotliwy pomysł wypytywania wszystkich wokół, dlaczego babcia przestała go lubić. Jest to zawsze okazja do jakiejś demolki,



rozróby i mordobicia. Czyli tych form spędzania wolnego czasu, o których Eddie wie co nieco. Jeśli w trakcie szkolenia uczyli Eddiego czegoś na temat dyplomacji i negocjacji, to najwyraźniej już dawno wyleciało mu to z głowy. W końcu, gdy obrona przez niego strategia kompletnie zawodzi (tak jakby miała jakiekolwiek szanse powodzenia) – w niewielkim skupisku szarych komórek, imitujących dla niepoznaki mózg Eddiego, rodzi się myśl, że może warto byłoby zapytać

samą Matriarchinię, o co w tym chodzi. Bravo! Gratulacje! Tym samym Eddie pokonał w wyścigu na inteligencję mój czajnik!

Nie pastwiłbym się może tak nad tą powieścią, gdyby nie jeszcze jeden istotny aspekt. Wiem, że relatywizm moralny stał się modnym trendem w literaturze i filmie. Jednak Eddie ma bardzo poważny problem z rozróż-

nieniem dobra i zła. Na pierwszych kartach powieści beczynnie przygląda się demonom pasożytującym na ludziach. W końcu to nie jego sprawa. Mógłbym nawet jakoś usprawiedliwić taką postawę. Jednak później, gdy Liga Objawionego Przeznaczenia ujawnia swoje plany, Eddie opowiada się po stronie potworów. Choć zawsze był obojętny na krzywdę ludzi, nie umie pozostać obojętny na krzywdę potworów! To wyzwala w nim wrodzoną skłonność do przemocy. Tylko – czy przypadkiem nie miał chronić ludzi przed potworami? I czy przypadkiem nie kipił słusznym gniewem, gdy zorientował się, że jego rodzina, zamiast chronić ludzkość, realizuje własne, ukryte cele? Jego system wartości pozostawia najwyraźniej dużo do życzenia.

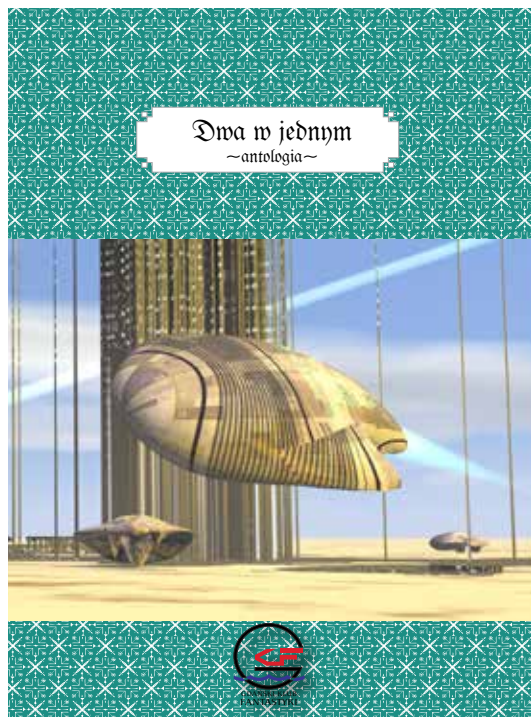
Kto wie zresztą, czy takiego problemu nie ma sam autor. Zdecydowanie zapędził się za

daleko, kiedy portretował Kubę Rozpruwacza. Ot, sympatyczny pan, który ma dość niecodzienne hobby. No, ale w końcu, kto nie ma czegoś na sumieniu... To był moment, w którym skreśliłem tę powieść definitywnie. Nawet relatywizm moralny musi mieć pewne granice.

Jak widać – powieść wywołała we mnie burzę emocji. Negatywnych. Miałbym ochotę dalej się pastwić i obśmiewać każdy dumny pomysł autora, aż nie ostałoby się nic. Daruję sobie. Na koniec jeszcze jedynie podkreślę, że choć tytuł jest aluzją do filmu o Jamesie Bondzie, to książka nie ma nic wspólnego z historiami o brytyjskim agencie. Szkoda, bo trochę na to liczyłem. ■

[www.karolginter.pl](http://www.karolginter.pl)

/tytuł od redakcji INFO/



## NOWOŚCI WYDAWNICZE GKF 2:

### *Dwa w jednym. Antologia. Informator GKF #295*

Celem warsztatów literackich było pokazanie, że w pisaniu prozy przydatna jest wiedza teoretyczna, a niezbędne – ćwiczenia praktyczne. Jednocześnie chodziło o zaakcentowanie, że choć przygotowanie tekstu wymaga dużo pracy, to warto uwierzyć w siebie i wykonać ją, by osiągnąć ostateczny efekt. Efekt ten widzimy na kolejnych stronach. Wszystkie pięć opowiadań zamieszczonych w tym zbiorze to teksty debiutanckie. Przed autorami jest sporo pracy, ponieważ praca nad własnym warsztatem nie kończy się nigdy. Mając jednak za sobą pierwszą publikację, mogą śmiało mierzyć się z tym zadaniem.

ANDRZEJ PRÓSZYŃSKI

## OSTATECZNE ROZWIĄZANIE

**R**ozszerzanie tęczy o nowe kolory trwa w najlepsze. Po zwycięstwie nad wampirifobią (cykl *Zmierzch*, serial *Czysta krew*) przysłała kolej na rehabilitację zombich (vide poprzednia *Półka*). Także dziś będę bronił dobrego imienia żywych inaczej omawiając film *Fido* (2006).

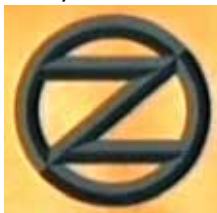
Akcja rozgrywa się w alternatywnej rzeczywistości, w której zamiast II wojny światowej ludzkość przeżyła World War Z w stylu Romero (jako wynik promieniowania z Kosmosu). Po zwycięstwie żywi osiedlili się w całkiem sporych enklawach za drucianymi

plotami, resztę świata zostawiając zombim. Wszechwładna organizacja ZomCon (nie mylić z konwentem) zajmuje się odstrzałem świeżo zmarłych (jeśli za bardzo brykają) bądź pacyfikacją tychże za pomocą obroży, które eliminują

krwiożercze zapędy. Taki oswojony zombie idealnie nadaje się do roli służącego, który kosi trawnik, myje samochód bądź podaje drinki odpoczywającej rodzinie. W dodatku, rzecz jasna, przy zerowych kosztach eksploatacji. Jednym słowem: żyć, nie umierać. I to całkiem dosłownie; bo jak się, nie daj Boże, umrze – role się odwracają. Stąd co bardziej przezorni (i majątni) zawczasu odkładają sobie na kosztowny pogrzeb, podczas którego głowę chowa się osobno, w małej trumience. No, chyba że ktoś woli żyć wiecznie...

W takiej rzeczywistości, kilkanaście lat po wojnie, żyje rodzina Robinsonów. Oglądamy znane ze starych filmów typowe przedmiocie z lat 60., ludzi o wyglądzie i mentalności charakterystycznych dla tych czasów (*co ludzie powiedzą...*), a także, rzecz jasna, zombich.

Dorośli (tudzież dzieci od lat 12-tu) noszą pistolety, żeby w razie czyjejś nagłej śmierci móc się obronić. Jednocześnie każda rodzina ma jednego lub kilku zombich. Taki na przykład pan Theopolis ma dziewczynę-zombie Tammy (prawy plakat na następnej stronie) – i jakoś dziwnie nikogo ta dwuznaczna sytuacja nie bulwersuje. Tylko Robinsonowie nie mają zombiaków, gdyż głowa domu, Bill, panicznie się ich boi, choć za nic by się do tego nie przyznał. Sytuacja zmienia się, gdy w sąsiedztwie zamieszkuje rodzina Jonathana Bottomsa, weterana wojny Z i szefa miejscowego ZomCo-



Logo ZomConu

nu (nawiasem mówiąc: w domu, którego mieszkańców też organizacja wyekskmitowała z enklawy za jakies przewinienie). Zaaferowana Helen Robinson (w tej roli Carrie-Anne Moss) załatwia czym prędzej, ku zgrozie małżonka, domowego zombiaka (Billy Connolly),

kotórego najmłodszy członek rodziny, Timmy, postanawia nazwać Fido.

Ów osobnik okazuje się rychło lepszym kumplem Timmy'ego, niż jego wymykający się na golfa ojciec. Broni go na przykład przed dwoma bandziorami z jego klasy, młodocianymi ZomConistami, którzy chętnie wyzywają się na Timmy'm. Także jego matce Fido przypada wyrażnie do gustu – żałuje nawet, że nie poznała go za życia. Może dlatego, że ów niewiele mówi (jeżeli już, to *grrr...*), za to lubi się uśmiechać i tańczyć (naprawdę!). Ot, mężczyzna idealny. A że trochę nieświeży... cóż, *nobody's perfect*.

Sytuacja komplikuje się, gdy Fido staje przypadkiem na drodze pani Henderson, niezbyt miłej sąsiadki z tzw. balkonikiem. Przy-

rządem tym terroryzuje Boga ducha winnego zombie, wpierv sprowadziwszy go do parteru, po czym uderzając wielokrotnie w szyję (a właściwie w obrozę). Wskutek tego zabezpieczenie przed agresją znika i Fido zaczyna podjadać starszą panią. Ta oczywiście zmienia się w zombie i zabija kolejne osoby, te z kolei następne, itd. Akcja zaczyna się rozkręcać na dobre, ale w którym kierunku – rzecz jasna nie zdradzę. Dość powiedzieć, że finał można nazwać co prawda *happy endem*, aczkolwiek jedynie z punktu widzenia gatunku, do którego film przynależy, czyli czarnej komedii. Co, jak dla mnie, zupełnie wystarczy.

Film jest odświeżająco zabawny z kilku powodów. Po pierwsze to, co najbardziej rzuca się w oczy – harmonijne połączenie podmiejskiego retro z obecnością zombie, przez co to pierwsze staje się jeszcze bardziej sielskie (zwłaszcza w reklamach ZomConu). Po drugie – kontrast pomiędzy skrajnymi stanami żywych *inaczej*: poczciwo-potulnym i konsumpcyjnym. Po trzecie – obecność specyficznych dowcipów, np. zabawnych modyfikacji cytatów z Biblii wygłaszanych podczas pogrzebów (...i z prochu nie powstaniesz). A oto inny przy-

kład. Ileż to razy widzieliście scenę, kiedy facet dowiaduje się od swojej partnerki, że zostanie ojcem? Reakcja Billa Robinsona jest jednak zupełnie nowatorska. Mówi mianowicie: *Z mojej pensji nie stać mnie na kolejny pogrzeb*.

A teraz już całkiem poważnie. W filmie *Fido* podoba mi się otwarte i troskliwe podejście realizatorów do zombie, na zasadzie równości i partnerstwa. Wiele mówiąca jest zwłaszcza deklaracja: *No zombies were hurt in the making of this motion picture* (w którą wierzę bez zastrzeżeń). Godny uwagi jest moim zdaniem także sposób ostatecznego rozwiązania kwestii zombie: zamknąć się w getcie i korzystać z ich usług. W końcu jeśli nie można wszystkich zabić, należy ich po prostu polubić. ■

**Fido** (Kanada 2006), według opowiadania Dennisa Heatona

reżyseria: Andrew Currie, scenariusz: Robert Chomiak, Andrew Currie

muzyka: Don MacDonald, zdjęcia: Jan Kiesser

gatunek: czarna komedia

ocena FilmWeb: 6,3/10, IMDb: 6,7/10

premiera: 7 września 2006, premiera DVD: 20 marca 2008

dystrybucja: SPI Video

czas trwania: 1 godz. 28 min.



**Na lewym plakacie od lewej:** Fido (Billy Connolly), Timmy Robinson (K'Sun Ray), Bill Robinson (Dylan Baker), Helen Robinson (Carrie-Anne Moss), Pan Theopolis (Tim Blake Nelson), Jonathan Bottoms (Henry Czerny)

**Na prawym plakacie:** Pan Theopolis ze swoją dziewczyną Tammy (Sonja Bennett)

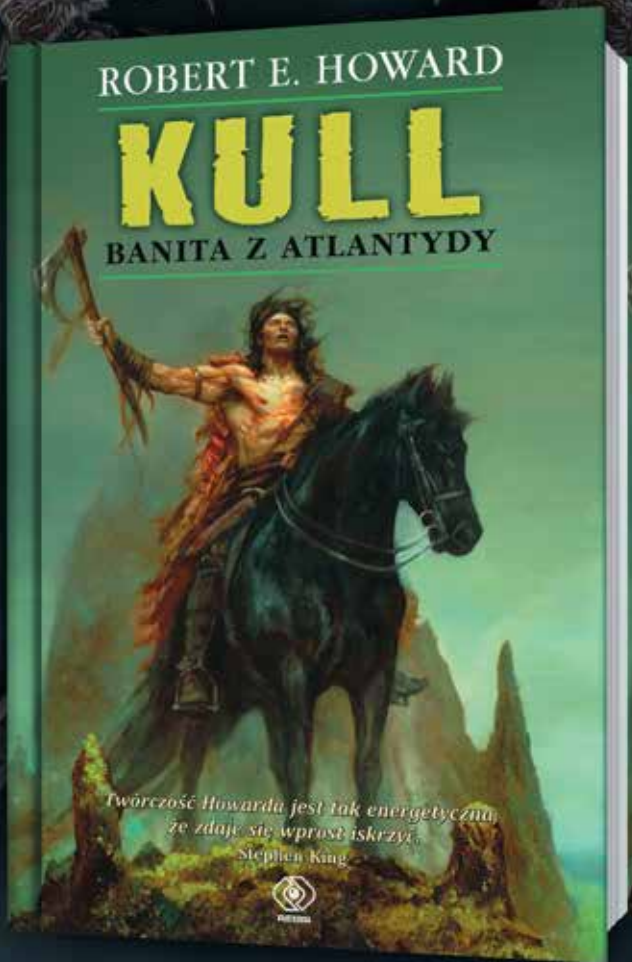
**Ponadto:** Cindy Bottoms (Alexia Fast), Pani Henderson (Mary Black), Frank (Rob LaBelle)





NIE BĄDŹ  
SMAUGIEM  
PODZIEL SIĘ 1%

GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI  
KRS: 000098018, WWW.GKF.ORG.PL



Unikatowy zbiór, zilustrowany przez Justina Sweeta, łączący wszystkie opowiadania Howarda, w których występuje Kull. Od jego pierwszego pojawienia się w *Królestwie cieni* po *Królowi nocy* – ostatnią opowieść o tym wojowniku-myślicielu. Po usunięciu wszelkich późniejszych poprawek edytorskich historii te zaprezentowane zostały w takiej postaci, w jakiej spisał je Howard.

„Zapomnij o Schwarzeneggerze i o filmach. Oto jest czyste pulp fiction z lat trzydziestych XX wieku, zanim polityczna poprawność i rozmaite grupy nacisku zaczęły dyktować nam kierunki w sztuce. Miecze wirują, wnętrzości płyną, a kobiety mdleją”. „Men’s Health”

